

Wyrypajew dał swobodę aktorom

TEATR

„Osy” w autorskiej reżyserii rosyjskiego dramaturga w Och-Teatrze to świetny spektakl z Boczarską, Dorocińskim i Chojnackim.

Dramaturg i reżyser Iwan Wyrypajew to zrządzenie losu dla polskiego teatru, który nie cierpi na nadmiar dobrych sztuk i dobrze wyreżyserowanych spektakli. Rok 2017 zakończył znakomitą inscenizacją „Wujaszka Wani” w Teatrze Polskim. Komentowała polską sytuację i była też do oglądania jako gwiazdorski spektakl o dużym potencjale komediowym i komercyjnym.

W tym roku w stolicy odbyły się trzy premiery sztuk Wyrypajewa. W maju Wojciech Urbański wyreżyserował w Teatrze Dramatycznym światowy hit – „Pijanych”. Użyty tu chwyt jest mocny i atrakcyjny: wszyscy bohaterowie są pijani, szczerzy aż do bólu w wyjawianiu marzeń i żądz. Wyrypajew niczym Dostojewski nawet w kreaturach potrafi dostrzec tęsknotę do wiary w Boga.

Najtrudniejsze zadanie miała we wrześniu publiczność w Teatrze Na Woli, gdzie Iwan Wyrypajew wystawił „Konferencję teherańską”. Autor i reżyser nie lubi schlebiać ani aktorom, ani widzom. Tym razem „unieruchomił” wszystkich protagonistów, pokazując w trakcie niby panelu, podczas którego referaty przechodzą w intymne zwierzenia. Aktorzy nie mieli okazji do szarż i całą energię musieli włożyć w interpretację, tego, co napisał autor.

Dyskusję, jaką prowadzą, da się sprowadzić do analizy różnic pomiędzy wschodnią ortodoksją i zachodnim liberalizmem. Z niejednoznacznych życiorysów wyłania się zachodnia duma z tego, że można się szanować bez wyższych boskich sankcji oraz przekonanie pokornej irańskiej poetki, która ceni miłość do Allaha bez względu na artystyczną i kobiecą opresję.

Niezręcznie jest mówić o tym, co autor chciał powiedzieć, ale w finale najważniejsza jest skromność i pokora ofiar, które godzą się na wszystko. co narzucają

wschodni satrapowie, których władza ma rzekomo boską sankcję. Tymczasem wolność to wolna wola, a nie samoograniczenie własnej lub cudzej swobody.

Najnowsza produkcja Wyrypajewa jest przełomem, ponieważ przynosi lżejszą formę w interpretacji autorskich tekstów, co wynikać może także z tego, że producentem jest stworzony przez Wyrypajewa Dom Artystyczny Weda.

Magda Boczarska, Marcin Dorociński i Dariusz Chojnacki zostali wyposażeni w mikrofony tak jak aktorzy w „Nieznośnie długim objęciach” w Teatrze Powszechnym. Grają postaci uwikłane w nieprzejrzyste emocjonalno-seksualne relacje o pełnej suspensów dramaturgii jak w „Iluzjach” w Starym. Jednak reżyser nie przykuwa ich do krzeseł. Mają swobodę w poruszaniu się i graniu do widzów.

W przeciwieństwie do wersji z Teatru Na Woli, oglądamy przerysowaną farsę, której tematem jest pozornie tylko kwestia, czy

Pisarz i reżyser Iwan Wyrypajew to zrządzenie losu dla polskiego teatru

żona zdradziła męża, gdzie i kiedy się to stało. Budząca wybuchy śmiechu gra aktorów, pośród których najlepszy jest Marcin Dorociński, nareszcie mający okazję do zaprezentowania swojej siły komicznej, jest tylko teatralnym wehikułem w opowiadaniu o tym, jacy chcemy być, a jacy się okazujemy.

Pojawiają się tematy miłości, zdrady, złudzeń, subiektywizmu, diety, wiary, co składa się na świetne teatralne menu. A im bardziej się śmiejemy, tym bardziej po wyjściu z teatru powinniśmy być przerażeni. To bowiem sztuka o tym, że świat staje się farsą, gdzie nic nie jest pewne, a wszystko możliwe, co wyraża paradoksalny tytuł „Letnie osy kásają nawet w listopadzie”. ©©

—Jacek Cieślak